KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński Kielce ul. Sienkiewicza 32

Piątek 9 czerwca 1939 r. Nr. 157 10 GR.

Straszna katastrofa pod Pruszkowem

Wykoleił się międzynarodowy pociąg pośpieszny Rzym-Warszawa

7 osób zabitych, 24 ciężko rannych — Zagraniczne wagony rozbite w drzazgi, polskie zaś wyszły z katastrofy bez szwanku

Wczoraj w południe za przejazdem kolejowym stacji Pruszków wydarzyła się straszliwa katastrofa kolejowa, która spowodowała śmierć sześciu osób i ciężkie poranienie szesnastu.

Wkrótce po ujawnieniu katastrofy wydany został następujący komunikat urzędowy:

W środę o godz. 11.50 pod stacją kolejową w Pruszkowie wykoleił się pociąg pośpieszny nr. 204, idący z Rzymu do Warszawy, a kursujący na linii Rzym — Wiedeń — Krynica — Kraków — Warszawa. Pociąg przybywa na dworzec Główny w Warszawie o godz. 12.22 w południe.

Pociąg ten biegnie z szybkością 80 kilometrów na godzinę.

Katastrofa nastąpiła na zwrotnicy wjazdowej od strony Brwinowa. Bezpośrednią przyczyną wypadku były zmiany, dokonane w ruchu po pożarze dworca Głównego. Mianowicie pociąg skierowano na boczny, t. zw. odolański tor i maszynista, uprzedzony wprawdzie o tym, zapomniał widocznie zmniejszyć szybkość, lub też, zahamował niedostatecznie, wskutek czego na zwrotnicy nastąpiło wykolejenie.

Są zabici i ranni.

Na miejsce katastrofy przybyły władze kolejowe z min. Ulrychem na czele oraz władze śledcze.

Akcja ratownicza trwa.

W godzinach wieczorowych obszerny komunikat o katastrofie wydało Ministerstwo Komunikacji.

Komunikat ten brzmi:

Dnia 7 b. m. o godzinie 12.07 pociąg pośpieszny Nr. 204 zdążający z Katowic do Warszawy uległ na stacji Pruszków katastrofie.

Według tymczasowych danych, stwierdzonych na miejscu, przyczyną katastrofy była nadmierna szybkość pociągu, przyjmowanego na stacji Pruszków na tor boczny, co spowodowało wykolejenie się.

Na taśmie kontrolnej stwierdzono szybkość 90 kilometrów na godzinę, zamiast dozwolonej na tym odcinku szybkości 40 km.

Śledztwo wdrożone przez władze prokuratorskie i kolejowe w toku.

W katastrofie utraciło życie 6 osób, a mianowicie:

Ś. P.
Dobiesław SKIBNIEWSKI
z Piotrkowa
Ś. P.
Stefan KRYNICKI
z Katowic
Ś. P.
Stefan STEINHAGEN
z Częstochowy
Ś. P.
Ryszard STEINHAGEN
11-letni syn ś. p. Stefana
oraz
nieustalonego nazwiska kobieta i mężczyzna z obsługi kolejowej.

Lista osób rannych jest następująca:

1. Ślączka Józef z Katowic
2. Wochracki, konduktor wagonów sypialnych z Pragi.
3. Hygielski Władysław, palacz P. K. P.
4. Stawowski Edmund, konduktor bagażowy.
5. Łyżniewski Zygmunt z Łodzi.
6. Sobański Jan z Warszawy.
7. Dwojak Marcin z Rembertowa.
8. Kilówna Maria z Radomska
9. Steinhagen Julia z Częstochowy, żona zabitego w katastrofie ś. p. Stefana, matka również zabitego 11-letniego Ryszarda.
10. Litoborski Wacław z Warszawy.
11. Fiszerowa Rozalia z Chorzowa.
12. Kościubiński Władysław z Warszawy.
13. Krześniak Jan z Piotrkowa.
14. Raczyński Henryk z Nowogródka.
15. Dobrowolski Piotr z Wołomina.
16. Gajewska z Tworek
17. Kaczyński Henryk
18. Banerówna Janina.
19. Hornowski Jan.
20. Dąbrowski Piotr.
21. Grzegorski Bronisław.
22. Pelcówna Helena
23. Żabiński Antoni.
24 Sztabrowski Edmund.

Podjęta natychmiast przez funkcjonariuszów kolei i policji, a po tym Polskiego Czerwonego Krzyża i wojska akcja ratunkowa stała na wysokości zadania. Wszyscy ranni przewiezieni zostali karetkami Pogotowia bądź to do szpitala miejscowego, bądź to do szpitali warszawskich.

Na miejsce katastrofy przybył natychmiast minister komunikacji Ulrych oraz wiceminister Pi[illegible]

(Dalszy ciąg na stronie 6-ej)

Święto Ziem Wschodnich

Zapytanie poety: „A czy znasz ty bracie młody Twoje ziemie, Twoje wody",—jest, niestety, ciągle aktualne. Jesteśmy narodem, który za mało zna swoją ojczyznę. Lubimy pokpiwać sobie z Francuzów, że nie znają geografii . Istotnie Francuzi, jeżeli chodzi o geografię w szerokim pojęciu, zdradzają często dużo ignorancji, ale za to znają doskonale swoją Francję, swoje dzieje i literaturę.

Propaganda Ziem Wschodnich, której poświęcony jest bieżący tydzień w Polsce, powinna spotkać się z najbardziej gorącym odzewem w sercach nas wszystkich. Najpiękniejsze, najbardziej bohaterskie i szczytne chwile naszych dziejów związane są z Ziemiami Wschodnimi. Tam daleko, na ziemiach województw stanisławowskiego, tarnopolskiego, lwowskiego, wołyńskiego, rycerze polscy w krwawych walkach zdobywali dla Polski zaszczytne miano Przedmurza chrześcijaństwa. Każda gruda tamtej ziemi wielokrotnie przesiąkła krwią polską, wylanej w obronie wiary i ojczyzny przed zalewem bisurmańskim.

A dalej na północ, na ziemiach województw poleskiego, nowogródzkiego, wileńskiego szabla polska wywalczała granice cywilizacji łacińskiej. Posunęła się ona tylko dotąd, dokąd utorowała jej drogę polska szabla.

Więc na Ziemiach Wschodnich każde miasto, każda wieś, każda mogiła opowiada wiele i ciekawie i pięknie o dziejach polskich. Wymównie przemawiają one do każdego u kogo serce polskie bije w piersiach, a że tak jest u nas wszystkich, więc Tydzień Ziem Wschodnich nie będzie głosem wołającego na puszczy. Będziemy masowo zwiedzać Ziemie Wschodnie i w miarę sił przyczyniać się dla ich rozwoju.

Pożar na terenie więzienia w Mokotowie

w wytwórni papieru dla papierów wartościowych

Na terenie więzienia Mokotowskiego przy ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie mieści się wytwórnia papieru do papierów wartościowych.

Wczoraj o godzinie 8.10 wieczorem, pełniący przy wytwórni służbę strażnik Karwowski zauważył ogień i dym ulatniający się z szopy, w której mieściły się olbrzymie ilości ścinków papieru.

Dzielny strażnik zorientowawszy się natychmiast w sytuacji chwycił za karabin i oddał z niego trzy strzały alarmowe. Zwerbowani w ten doskonały sposób z piorunującą szybkością strażnicy pośpieszyli natychmiast do walki z ogniem, wzywając jednocześnie straż pożarną.

Na miejsce pożaru przybyły natychmiast 3 oddziały straży pod dowództwem komendanta Geysztora i pożar w ciągu kilku minut ugasiły, zapobiegając wyrządzeniu jakichkolwiek strat.

Zaznaczyć tu należy, że pożar zagrażał składom szmat służących do wyrobu papieru

Zmiana ordynacji wyborczej

przedmiotem obrad komisji ankietowej koła parlamentar. OZN

Wczoraj przed południem obradowała w Sejmie Komisja ankietowa zespołu dla zmiany ordynacji wyborczej, wyłonionego przez koło parlamentarne O. Z. N.

Komisja zdecydowała wystosować ankietę w sprawie zmiany ordynacji wyborczej.

W połowie bieżącego miesiąca ustalone będą pytania, jakie zawierać ma ankieta oraz lista osób, do których ankieta zostanie skierowana.

Sensacyjna „czystka" w armii niemieckiej

Kanclerz Hitler usunął z szeregów 3-ch wybitnych generałów

Szerokim echem odbiła się nowa czystka w armii niemieckiej. Szereg wyższych oficerów zostało usuniętych ze służby czynnej. Podamy krótkie sylwetki kilku wybitniejszych z nich generałów.

Jako pierwszego z nich należy wymienić generała von Leeb, stojącego ostatnio na czele centrali rozdziału surowców, będącego jednym z najbliższych realizatorów planu czteroletniego.

W chwili wybuchu wielkiej wojny był on kapitanem sztabu generalnego w dowództwie I. królewskiego bawarskiego korpusu w Monachium. Koniec wojny zastaje go na stanowisku kwatermistrza przy Dowództwie Armii bawarskiej następcy tronu Rupprechta w Gandawie, a więc na stanowisku w hierarchii wojskowej bardzo odpowiedzialnym.

Po „rewolucji" zostaje w służbie czynnej, dowodzi w Reichwehrze dywizjonem 7 pułku artylerii w Monachium. W czasie hitlerowskiego zamachu gen. von. Leeb z większą grupą oficerów Bawarczyków należał do przeciwników hitleryzmu. Niemniej pozostaje w służbie czynnej nadal i, gdy szereg wyższych oficerów zostaje po zamachu usuniętych (gen. Lossow, ppłk. von Berchen), von Leeb zostaje szefem sztabu dowództwa dywizji bawarskiej.

W roku 1925 zostaje dowódcą 7 pułku artylerii. W roku 1927 zostaje dowódcą artylerii V Okręgu w Cannstatt, a następnie w randze generała brygady dowódcą artylerii bawarskiego okręgu. Szybko posuwa się w karierze wojskowej, dowodzi XV dywizją piechoty w Würzburgu. W roku 1930 zostaje dowódcą VIII okręgu oraz komendantem krajowym Bawarii. W roku 1934 dowódcą 2 grupy w Kassel, po czym przechodzi do centrali rozdziału surowców.

Generał Geyer w chwili wybuchu wojny został odkomenderowany do wielkiego sztabu generalnego w Berlinie ze 119 pułku grenadierów wirtemberskich. W czasie wielkiej wojny piastuje wyłącznie stanowiska sztabowe, ciesząc się dużym uznaniem Ludendorffa.

Po klęsce i zawarciu pokoju zostaje dowódcą kompanii, a następnie batalionu w 13 pp. w Sztutgardzie. W roku 1924 zostaje powołany do sztabu V okręgu w Sztuttgardzie. Dowódcą okręgu był wówczas generał Rein-hardt, a szefem sztabu płk. Blomberg.

W roku 1927 zostaje w randze podpułkownika dowódcą batalionu 13 pp. w Lugwigsburgu. Generał Blomberg jako szef działu w urzędzie wojska — ministerstwa Reichswehry powołuje Geyera w roku 1929 do swego oddziału. Z dniem 1 stycznia 1930 roku zostaje Geyer pułkownikiem. W roku 1931 zostaje dowódcą 17 pp. w Brunświku. Następnie szybko awansuje, piastując ostatnio dowództwo V korpusu w Sztutgardzie.

Generał broni Liebman jako kapitan pełni w chwili wybuchu wojny służbę w sztabie obozu warownego w Grudziądzu. Powołany do sztabu 9 armii Mackensena przechodzi do sztabu 11 armii, dowodzonej przez generała von Seechta, pozostającej jednak pod dowództwem Mackensena. W roku 1917 zostaje majorem.

Po wielkiej wojnie obejmuje dowództwo batalionu 1 pp. w Tylży. W roku 1921 zostaje podpułkownikiem, w roku 1925 szefem oddziału wojskowo - statystycznego w urzędzie wojska (był to odział II).

W roku 1926 zostaje pułkownikiem, w roku 1927 obejmuje dowództwo 5 pułku piechoty. Generałem brygady zostaje w roku 1929, obejmując szefostwo sztabu 2 grupy w Kassel.

Po nominacjach w roku 1931 na generała dywizji obejmuje w roku 1932 dowództwo V okręgu w Sztuttgardzie. W lipcu 1935 zostaje mianowany komendantem akademii wojskowej, otrzymując w październiku tegoż roku awans na generała broni.

Liebmana uważano stale jako tego, który na wypadek wojny miał być przydzielony do sztabu wodza naczelnego. Pogłoski te zaczęły już krążyć w roku 1934, kiedy to Liebman miał być zwolniony ze służby czynnej, a w ostatniej chwili zwolnienie zostało cofnięte.

Tancerka — szpiegiem

GENEWA. W znanej aferze szpiegowskiej tancerki włoskiej Rota zakomunikowano oskarżonym akt oskarżenia.

Według tego aktu Virginia Rota i rysownik Joel oskarżeni są o zdradę stanu, popełnioną przez usiłowanie dostarczenia rządowi jednego z obcych mocarstw dokumentów dotyczących obrony narodowej, a prywatny detektyw Rochat oskarżony jest o informowanie konsulatu włoskiego w Genewie o przekonaniach politycznych osób i stowarzyszeń genewskich. Żona Rochat oskarżona jest o wspólnictwo.

Poważny zatarg japońsko-angielski

Anglik zmarł w japońskim więzieniu

TIENTSIN. Ultimatum generalnego konsula japońskiego Tanaka domagające się wydania rzekomego mordercy inspektora ceł Czengsikenga, mianowanego przez władze japońskie upłynęło wczoraj.

Władze japońskie zażądały, jak wiadomo wydania wskazanego z nazwiska mordercy od generalnego konsula angielskiego w Tientsinie z tytułu władzy sprawowanej przez niego w koncesji międzynarodowej.

Brytyjski konsul generalny odmówił wydania mordercy, stwierdzając, że dowody jego winy są niewystarczające.

Konsul Tanaka zastrzegł sobie w razie niespełnienia żądań japońskich pełną swobodę decyzji. Wobec odrzucenia żądań konsul naradza się z władzami japońskimi w sprawie czasu i sposobu wykorzystania tej „swobody działania".

W angielskich kołach politycznych poruszenie wywołało aresztowanie w okolicy Szanghaju przez władze japońskie Anglika Tinklera i jego zgon w więzieniu. Odniósł on w czasie aresztowania, jak się potem okazało, ranę na głowie od uderzenia kolbą karabinu, trzy rany cięte brzucha i ranę w nogę.

Dokładne okoliczności w jakich Tinkler został aresztowany a zwłaszcza w jaki sposób odniósł wszystkie te rany, nie zostały dotychczas ustalone. Wypadek ten może wywołać pewne zaostrzenie stosunków brytyjsko - japońskich zwłaszcza wobec aresztowania również przez władze japońskie brytyjskiego attache wojskowego w Chinach i jego pomocnika oskarżonych o szpiegostwo za to, iż podróżowali w obszarze, zabronionym przez Japończyków.

Amb. Długoszowski u P. Prezydenta R. P.

6 b. m. P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął ambasadora R. P. w Rzymie dr. Wieniawę-Długoszowskiego.

Rozmowy trzech sztabów:

angielskiego, francuskiego i tureckiego

Niezależnie od toczących się rokowań o wzmocnienie frontu pokoju, prowadzone są ożywione rozmowy sztabowe między Anglią a Francją, oraz Anglią i Turcją.

Wojskowa misja turecka z gen. Orbayem na czele odbyła narady z ministrem spr. wojskowych Hoare Belischa i szefem sztabu imperialnego gen. Wiechr Gortem, po czym rzeczoznawcy techniczni wszystkich trzech rodzajów broni armii, floty i lotnictwa przystąpili do szczegółowych rozmów.

Ważniejsze od rozmów angielsko - tureckich są w tej chwili rozmowy sztabowe angielsko - francuskie dla których przybył do Londynu gen. Gamelin.

Wieczorem popularny w Anglii generał był obecny na pokazach armii angielskiej w Aldershot, gdzie publiczność zebrana w liczbie 30 tysięcy, urządziła mu długotrwałe owacje.

Gen. Gamelin pozostaje jeszcze 2 dni i jak się dowiadujemy jednym z głównych punktów rozmów jego z angielskimi szefami armii będzie kwestia pomocy, jaka musi być udzielona państwom sprzymierzonym w materiale wojennym.

Jest to kwestia o tyle trudna, że zarówno Francja, jak i Anglia same zbroją się na olbrzymią skalę i przemysł tych dwóch mocarstw nie może nadążyć z wykonywaniem zamówień.

Powstaje więc kwestia udzielenia pomocy finansowej państwom sprzymierzonym, które jak Polska i Rumunia nie rozporządzają dostatecznymi zagranicznymi środkami płatniczymi by mogły się zaopatrzyć w konieczne surowce dla przemysłu wojennego.

Milczący zamachowiec

LONDYN. W związku z tajemniczą aferą strzelania do auta księżnej Kentu, przed sądem policyjnym w Londynie stanął wczoraj niejaki Wincenty Lawlor, lat 45, z zawodu mechanik. Według komunikatu policyjnego Lawlor oddał onegdaj wieczorem strzał z rewolweru do samochodu, w którym znajdowała się księżna Kentu.

Dał się on zaprowadzić bez oporu na posterunek policji, tam jednak odmówił wszelkich zeznań. Przesłuchanie dalszych świadków odłożono do następnego tygodnia.

„Prawa ubogich".

przyznał Sąd — Kucharskiej

W wydziale I cywilnym stołecznego Sądu Okręgowego rozpatrywana była na posiedzeniu niejawnym sprawa, wiążąca się z osobą bohaterki głośnego procesu o bratobójstwo, Julii Kucharskiej, którą w pierwszej instancji skazano na 15 lat więzienia za zabójstwo architekta ś. p. Gierszewskiego.

Na tle sporu majątkowego z matką zapadł w swoim czasie w Sądzie Okręgowym w procesie cywilnym wyrok, zasądzający od Julii Kucharskiej alimenty na rzecz jej matki. Obecnie wniesiona miała być w tej sprawie apelacja przez obrońcę Kucharskiej.

Wystąpił on do sądu, domagając się przyznania pozwanej prawa ubogich, a to z tego względu, iż proces karny wykazał ubóstwo Julii Kucharskiej, a pobyt w więzieniu uniemożliwia jej prowadzenie procesu na zwykłych warunkach.

Sąd Okręgowy postanowił przyznać Julii Kucharskiej prawo ubogich i zwolnić ją od opłat, związanych z wniesieniem skargi apelacyjnej

Tak odpowiadają Anglicy na obelgę

LONDYN. B. min. marynarki, Duff Cooper, przemawiając na zebraniu rekrutacyjnym, oświadczył, iż najlepszą odpowiedzią na obelgę Hitlera, który nazwał W. Brytanię „złodziejem kolonii", byłoby 100.000 ochotników dla służby narodowej w ciągu 24-ch godzin.

Z chwilą gdy Anglia będzie w 100 procentach gotowa do wojny, będziemy mieli 100 procent pewności, że wojna nie wybuchnie.

Tandeta niemiecka

LONDYN. Minister handlu zagranicznego Hudson w przemówieniu publicznym zwrócił uwagę na znamienny fakt, że w ciągu ostatnich kilku tygodni otrzymuje z różnych rynków eksportowych na których Niemcy konkurują z Anglią coraz częściej skargi na niedopuszczalne niemieckie metody handlowe i na ocraz większość tandentność niemieckich wyrobów przemysłowych

Makabryczne przesyłki od Gestapo

Żona b. kanc. Schuschnigga otrzymała „specjalne" zawiadomienie

Z Pragi donoszą o aresztowaniu syna prof. Sekaniny, b. nacz redaktora pisma „Narodni Politika".

Prof. Sekaniny otrzymał w ub. tygodniu przesyłkę, w której znajdowało się ubranie jego syna, zegarek i wieczne pióro. Do przesyłki była dołączona kartka od Gestapo, z której wynikało, że „syn prof. Sekaniny nie będzie już więcej potrzebował tych rzeczy".

—o—

Z Paryża donoszą, że rozeszła się tam pogłoska, na podstawie informacji pisma „Ort", że żona ostatniego kanclerza Austrii Schuschnigga, otrzymała zawiadomienie, iż z mężem nie będzie się mogła zobaczyć, gdyż kanclerz Schuschnigg nie będzie jej już potrzebował".

Wyciągają stąd wnioski, że Schuschnigg nie żyje. Syn b. kanclerza przebywa, jak dawniej, w Wiedniu

„Sępy" odbyły ostatnią defiladę

Bezwzględność niemiecka na froncie hiszpańskim

We wtorek, 6 czerwca odbyła się przed kanclerzem Rzeszy ostatnia defilada niemieckiego korpusu ochotniczego w Hiszpanii, który po trzyletnich walkach na półwyspie Iberyjskim wrócił do Niemiec. W związku z tym, jeden z dowódców oddziału lotniczego, przydzielonego do korpusu, a nazwanego „sępami", Hellmuth Volkmann, ogłasza na łamach prasy niemieckiej wspomnienia z okresu walk hiszpańskich, dając jednocześnie zarys historii niemieckiego korpusu ochotniczego w Hiszpanii.

„Legion Sępów" (Condor) rzucony został na front hiszpański w listopadzie 1936 roku, gdy okazało się, że nie można liczyć na szybkie zwycięstwo narodowych wojsk hiszpańskich.

Jak podkreśla generał Hellmuth Volkmann, znajdujący się w Hiszpanii od chwili wybuchu wojny domowej korpus ochotniczy niemiecki pod wodzą pułkownika Warlimonta, w skład którego wchodziły eskadry myśliwskie i wywiadowcze, ciężka bateria przeciwlotnicza i dwie kompanie wozów pancernych brał udział w walkach pod Alcasarem, odznaczył się w bombardowaniu ważnych ośrodków przemysłowych oraz w starciach z eskadrami lotnictwa republikańskiego.

Ośrodkiem korpusu była grupa lotników niemieckich, którzy już w końcu lipca 1936 r., prawie bezpośredno po wybuchu wojny domowej, udała sę z Hamburga drogą morska do Kadyksu, mając ze sobą 20 samolotów transportowych Junkersa oraz pewną ilość samolotów bojowych. Samoloty Junkersa zostały użyte do przetransportowania z Maroka hiszpańskiego 15 tys. żołnierzy do Andaluzji, łącznie z bronią, amunicją i artylerią.

Uzupełnione nowymi eskadrami



lotniczymi niemieckie oddziały ochotnicze sformowane zostały w osobny legion pod komendą generała Sperrle. Odtąd „Legion Sępów" brał udział we wszystkich ważniejszych akcjach bojowych na froncie hiszpańskim. Przerzucany z jednego odcinka frontu na drugi, w zależności od misji mu powierzanych, legion niemiecki przeżył niejeden trudny dzień w walce z technicznie doskonalszym lotnictwem republikańskim, którego podstawą były aparaty francuskie i rosyjskie.

W miarę przedłużania się wojny domowej wzrastało doświadczenie wojenne, stanowiące dziś jedną z najcenniejszych zdobyczy niemieckiego udziału w tej wojnie. Ciężki teren operacyjny, przedzielony łańcuchami górskimi, narażający lotnika na ustawiczną zmianę prądów powietrznych i temperatury, stanowił trudną do przebycia próbę dla lotnictwa niemieckiego, które tu na ziemi hiszpańskiej bogaciło swe doświadczenie bojowe. Jednocześnie dowództwo niemieckie miało coraz pełniejsze udoskonalenia swych prototypów.

„Sępy" miały swe miejsca postoju w Sevilli i Salamance, skąd podejmowały swe rejdy do portów wybrzeża republiki lub do ważnych przemysłowych ośrodków, znajdujących się pod władzą rządu walenckiego.

Jednym z krwawszych epizodów, którymi „poszczycić" się może eskadra „sępów" jest Almerii. Przez 14 godzin na miasto padał grad bomb z samolotów niemieckich, zawieszonych nad bezbronnym portem republiki. O tym epizodzie generał Volkmann nie pisze, chętnie natomiast opowiadają sobie o nim w Berlinie, cytując go jako dowód siły niemieckiej i bezwzględności. W Almerii nie pozostał kamień na kamieniu, ale totylko dlatego, że wojska republikańskie nie miały dstatecznie silnego lotnictwa by „sępów" przepłoszyć.

Przelatując z jednego krańca Hiszpanii na drugi lotnicy niemieccy musieli często pokonywać wysokości ponad 4000 metrów. Aktywny udział wziął legion niemiecki w walkach pod Bilbao. Wzgórza, otaczające to miasto, zamienione zostały przez republikańskie wojska na prawdziwą fortecę. Betonowe schrony i stanowiska dla artylerii i karabinów maszynowych zdawały się z góry przesądzać wynik ofensywy hiszpańsko — niemieckiej na to miasto. A jednak umocnienia te przełamano, dzięki aktywnemu udziałowi eskadry „sępów", która ciężkimi, burzącymi bombami zmiotła umocnienia, rażąc załogę w lotach „pikowych" ogniem swych karabinów maszynowych. Akcję samolotów niemieckich popierały niemieckie działa przeciwlotnicze, które okazały się dobre nie tylko w walce z samolotam, ale skuteczne także w zwalczaniu celów „przyziemnych".

Niemcy gdańscy zaczynają „głodówkę"

Tak jak w Rzeszy wprowadzono „urząd stanu wyżywienia"

GDAŃSK. Dziś wprowadzono w Gdańsku jak i w Rzeszy Niemieckiej t. zw. urząd stanu wyżywienia (Danziger Nährstand). Tym samym nastąpiło ścisłe rozgraniczenie kompetencji w sprawach aprowizacyjnych między gdańską izbą chłopską i izbą przemysłowo - handlową z jednej, a gdańskim urzędem stanu wyżywienia z drugiej strony, w celu usprawnienia handlu produktami rolnymi i środkami żywności.

Senat gdański zmienił obowiązujące dotychczas w tym względzie postanowienia, wydane w dniu 20 sierpnia 1934 r. Nadto Senat postanowił wydzielić z ogólnego związku zaopatrywania nabiałem handel jajami i stworzyć samodzielną komórkę gospodarczą pod nazwą „związek zaopatrywania w jaja".

Jak wiodomo wszelkie tego rodzaju związki wprowadzone zostały przez Senat narodowo-socjalistyczny i posiadają charakter monopolów. Zarządzenie w sprawie monopolu jaiczarskiego ukaże się w najbliższych dniach w gdańskim dzienniku ustaw.

40 tysięcy „szturmowców"

przyjeżdża na stałe do Gdańska?

Gdańsk, 7 czerwca. Pod pretekstem urządzenia zawodów organizacyj S. A. przygotowują Niemcy na najbliższe dnie masowy zjazd szturmówek w Gdańsku. Na zjazd ten w dniach 9 — 14 czerwca przybędzie szef szturmówek hitlerowskich Lutze i około 40.000 szturmowców z Prus Wschodnich.

Dla przewiezienia tej olbrzymiej masy ludzi krążyć będzie między Gdańskiem a Malborgiem od czwartku 8 b. m. 30 autobusów. Część szturmowców przybędzie kilku okrętami transportowymi.

W Gdańsku mówi się, że po zakończeniu zawodów, szturmowcy nie wrócą już do Prus Wschodnich, lecz pozostaną na terenie Wolnego Miasta. Bardzo charakterystycznym jest, że w okresie zawodów przybędzie do Gdańska krążownik niemiecki „Königsberg".

GDAŃSK MÓWI JUŻ TYLKO O PRZEKONANIACH.

Przewódca służby pracy Rzeszy Hirl, bawiący ostatnio w Gdańsku, wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył m. in., że narodowe Niemcy dążą do pokojowej współpracy (?) Naród niemiecki nikogo nie pragnie złupić, jednak nie chce dopuścić do tego, by należące mu się możliwości przez zazdrość i chciwość stale mu odbierano. Gdańsk zawsze pozostanie miastem nawskroś niemieckim, jest nim też dziś. W okresie hańby Niemiec przyznawał się wiernie do niemieckości. Naród niemiecki Rzeszy odpłaca się wiernością za wierność.

Dziś Gdańsk wie, że za jego przekonaniami niemieckimi stoi silny, zjednoczony naród niemiecki.

Delegacja Senatu gdańskiego

przybywa dziś do Warszawy

Dziś przybywa do Warszawy delegacja Senatu wolnego miasta Gdańska z senatorem Rettersk'ym na czele.

Celem przybycia delegacji gdańskiej jest zawarcie porozumienia w zakresie aprowizacji Gdańska na rok gospodarczy 1939-40. Ponadto pertraktacje, jakie będą przeprowadzone w Warszawie, mają na celu uregulowanie sprawy ulokowania nad wyżek produkcji rolniczej wolnego miasta Gdańska we wspomnianym okresie.

Pertraktacje z delegacją gdańską będzie prowadził ze strony polskiej naczelnik zagranicznego obrotu rolniczego w minist. rolnictwa p. M. Grabowski, jako przedstawiciel tegoż ministerium.

Proces adw. Kucharskiego

zakończony wyrokiem uniewinniającym

Adw. Wiesław Kucharski, będący pod zarzutem oszustwa Femmesera został przez Sąd Okręgowy w Warszawie uniewinniony.

Oskarżony nie zaprzeczył, że wziął od ojca Femmessera 3.000 zł., jako wynagrodzenie za przyjęcie jego syna na aplikację. Kucharski tłomaczy, że miał szczery zamiar zrealizowania tych planów — stanęła jednak temu na przeszkodzie okoliczność, iż poprzedni aplikant przepadł przy egzaminie.

Badany Femmisser, aczkolwiek ma roszczenia w stosunku do Kucharskiego, nie twierdzi jednak, by został świadomie oszukany.

Na tej podstawie kierował też swą obronę adw. Leniewski, rzecznik Kucharskiego. Podkreślił on karygodność czynu oskarżonego z punktu widzenia etyki korporacyjnej. Wypadki tego rodzaju są tępione przez władze adwokackie b. ostro. Czyn ten nie podpada jednak pod pojęcie oszustwa.

Prok. Firstenberg natomiast do magał się wymierzenia oskarżonemu kary 5 lat więzienia.

Sąd pod przewodnictwem wiceprezesa Przybyłowskiego uniewinnił Kucharskiego.

Wesoły Kącik

Kapelusz

Właściciel sklepu męskich kapeluszy p. Rubin, stoi bezczynnie przed sklepem i z nienawiścią spogląda na idących bez kapeluszy przechodniów.

— Zupełnie ludzie zwariowali! — zwraca się z ciężkim westchnieniem do stojącego przed sąsiednim sklepem pana Kranca. — Wszyscy chodzą bez kapeluszy! Kto wymyślił tę idiotyczną modę? Żebym spotkał tego, który pierwszy wyszedł bez kapelusza, tobym z przyjemnością dał mu w mordę! Łobuz! Dlaczego, psia krew, bez spodni nie wyszedł? Tylko akurat bez kapelusza?!

— Pewno mu było gorąco w głowę — tłumaczy pan Kranc. — Gorąco mu było? To idź łobuz do domu i wsadź sobie łeb do wody! A nie pętaj się po ulicy bez kapelusza.

— Nie widzę co w tym złego? — zauważył sąsiad — sam też chodzę bez kapelusza. W ogóle nie używam.

Pan Rubin gniewnie spojrzał na sąsiada.

— I co pan będzie miał z tego, że pan nie używa kapelusza? Tylko to, że jak pan zrobi plajtę, to pan umrze z głodu.

— Dlaczego?

— Bo z czym pan pójdzie żebrać, psia krew, jak pan nie ma kapelusza?! Z ręką? Pan się nie będzie wstydził wyciągać rękę? A jak pan ma kapelusz, siada pan jak hrabia na chodniku, kładzie kapelusz przed sobą i wrzucają panu pieniądze. Widzi pan, że kapelusz dla kupców jest niezbędny?

Ale nie tylko w interesach. W życiu codziennym, na każdym kroku.

Jedzie pan na przykład na wycieczkę, do lasu. To w co pan będzie zbierał poziomki i grzyby? W kieszeń, żeby się zrobiła jajecznica? W portmonetkę? Nie! Tylko w kapelusz, panie szanowny.

A jak pan idzie ulicą i spada doniczka. To co pan woli? Dostać w kapelusz, czy od razu w sam łeb?

Pan widzi co to jest kapelusz? To jest nasz obrońca!

A teraz a propos grzeczności dla pań. Jak się kłaniać na ulicy damom bez kapelusza? Jak to wygląda żeby do kobiety kiwać głową? Co to jest za przywitanie?

Żebym ja był kobietą, to bym się nie odkłonił. I w pysk takie mu dałbym też. Co to za kiwanie głową psia krew. Palcem w bucie sobie kiwaj, łobuzie!

— Co się pan czepia? — stanął w obronie „bezkapeluszowców" pan Kranc. — Co jest złego w kiwaniu głową? A jak się ma witać? Co ma zrobić?

— Co ma zrobić? — wybuchnął pan Rubin. — Jakto co? Kapelusz niech sobie kupi, psiakrew! Po co ja sprowadziłem 200 najnowszych fasonów? Żeby taki łobuz jeden z drugim chodził bez kapelusza i kiwał głową?

NAPOLEON SĄDEK

Na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął 7 b. m. w obecności P. Marszałka Ed. Śmigłego-Rydza, p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, który referował o bieżących pracach rządu.



Z prasy

Napięcie trwa

Oceniając ostatnią mowę kanclerza Hitlera z Kassel prof. St. Stroński tak kończy swój artykuł w „Kurierze Warszawskim":

Mamy więc w Polsce niewątpliwie powody, by haseł mowy kanclerza Hitlera w Kassel, o gotowości Niemiec do wojny oraz o dążeniu dopiero do jakiejś jeszcze ciągle rosnącej Wielkiej Rzeszy, nie uważać za czcze słowa.

Ale mamy też na nią niejako odpowiedź w oświadczeniach mowy p. wicepremiera Kwiatkowskiego w Toruniu, wygłoszonej w przeddzień porwórek z Kassel, w której wskazał on, że obszar życia należy się wszystkim narodom u siebie, nie jednemu zaś tylko i to na cudzym, a siewcom zamętu rzekł:

„...Chcecie wojny, to spróbujcie jej. Dzień i miejsce jej zaczęcia są inicjatorom wojny zawsze wiadome. Ale nie znacie ani dnia, ani miejsca, gdzie ją ukończycie..."

Jednocześnie zaś z mową w Kassel przemawiał w Paryżu prezes rady ministrów p. Daladier, który oświadczył:

„...na działania napastnicze i na roszczenia rzekomego obszaru życia wołamy: nie!..."

Napięcie trwa, ale pustki, kędy pchać by się można było zaborczo, już nie widać

Kalendarz dnia

9 Czerwca

PIĄTEK
Pryma, Felicjana.
Jutro: Małgorzaty król.
Słońca wsch 3.10 zach. 19.54.
Księż. wsch. 22.59 zach. 13.58.

KRONIKA HISTORYCZNA

1598. Urodził się Władysław IV.
1807. Zawarcie pokoju w Tylży.
1815. Utworzenie Królestwa Polskiego.
1875. Zmarł K. Libelt filozof.

PRZYSŁOWIA

Pełnia czerwcowa — burza gotowa.

RADIO

WARSZAWA I

PIĄTEK, DN. 9. 6. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10 Muzyka (płyty) 8.15 Kłopoty i rady 8.30 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.25 Muzyka (płyty) 11.30 Audycja dla poborowych 12.03 Audycja południowa 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 Samotni żeglarze 15.00 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 „Czego chce od nas Małopolska Wschodnia" — pogadanka 16.20 Koncert kameralny 16.45 Rozmowa z chorymi 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 Utwory fortepianowe 18.15 Utwory na śpiew i wiolonczelę Michała Zabejdy Sumickiego 19.00 Książki do których się wraca 19.20 Chwila Biura Studiów 19.30 „Przy wieczerzy" 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 „Cyrulik sewilski" — opera komiczna w 2 aktach.

WARSZAWA II

13.00 Sekstet Kazimierza Blaschke 14.00 Pogawędka gospodarska: Jadłospisy wiosenne 14.15 Transkrypcje instrumentalne wirtuozów współczesnych 15.00 Koncert solistów 15.30 Muzyka obiadowa (płyty) 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.15 — 17.25 Przerwa 17.25 Koncert kameralny 18.00 — 21.00 Przerwa 21.00 Albert Roussel: Suita (płyty) 21.15 Czy prawda jest względna? 21.35 Muzyka popularna (płyty) 22.00 Suity (płyty) 22.57 Muzyka taneczna (płyty).

„PRZEWODNIK PO GDAŃSKU" NAKŁADEM GDAŃSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

Gdańska Macierz Szkolna, będąca ostoją polskości na terenie Wolnego miasta Gdańska wydała własnym nakładem znakomicie opracowany, w w popularnej i przystępnej formie „Przewodnik po Gdańsku".

Wydawnictwo powyższe, poza krótką historią Wolnego miasta, zawiera szczegółowy opis najważniejszych zabytków Gdańska ze specjalnym uwzględnieniem stosunku tego miasta do Rzeczypospolitej, i spełnia rolę wybitnie propagandową, bardzo pożyteczną zwłaszcza w obecnych przełomowych chwilach. Należy podkreślić, że „Przewodnik po Gdańsku" rozsyłany jest bezpłatnie wszelkiego rodzaju instytucjom, a w szczególności Tow. „Liga Popierania Turystyki" „Orbis" i td. — tak, ażeby znalazł się w ręku osób udających się nad polskie morze.

Oprócz polskiego egzemplarza, Gdańska Macierz Szkolna przystąpiła do wydania powyższego „Przewodnika w języku angielskim" dla celów propagandy zagranicznej.

„Tajemnice dobrze ubranego mężczyzny"

Sensacyjna sprawa sądowa w Anglii ujawnia ciekawe szczegóły

Przed kilkoma dniami przed jednym z sądów londyńskich tsanął dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa, William Palgey, któremu wytoczył sprawę jego krawiec domagający się należnych mu 45 funtów (około 1200 zł.). Palgey oświadczył, że nie zapłacił rachunku wyłącznie dlatego, że dostarczone mu przez krawca ubrania nie były zrobione na czas. Sąd jednakże nie wziął pod uwagę tego tłumaczenia się i nakazał Palgeyowi zapłacić krawcowi.

Sprawa ta była bardzo głośna w Londynie, ponieważ podczas przewodu sądowego wyszły na jaw „tajemnice dobrze ubranego mężczyzny". Okazuje się, że ten, kto chce być elegancki, musi przeznaczać na ten cel wiele pieniędzy. Palgey twierdził, że zdanie, iż tylko bogaty człowiek może sobie pozwolić na luksus dobrego ubierania się, nie odbiega od rzeczywistości. Ale w świecie handlowym, gdzie człowieka sądzi się po jego ubraniu, ludzie nawet zamożni muszą dbać o to, aby byli dobrze ubrani. I Palgey musi to robić, chociaż kosztuje to go bardzo dużo.

29-letni ten mężczyzna, zajmujący pomimo swojego młodego wieku, poważne stanowisko, płaci ponad 75 złotych za koszulę (jest ona szyta na zamówienie i ozdobiona monogramami ręcznej roboty). Jego garnitury kosztują go ponad 2600 zł. każdy, kapelusze — po 39 zł., pydżamy — po 150 zł. itd., itd.

Palgey zaznaczył przy tym, że wydatki te były „niezbędne", ponieważ w żaden sposób nie mógł używać tańszych rzeczy, jeśli nie chciał tracić na elegancji.

Dziennikarze zainteresowali się tą sprawą jak i wydatkami Palgeya i odwiedzili jego żonę, aby dowiedzieć się, czy żona dobrze ubranego mężczyzny, wydaje również tak wielkie sumy na swoje tualety.

Oliwia Palgey poparła całkowicie poglądy swojego męża, twierdząc, że żona zamożnego mężczyzny, musi ubierać się odpowiednio do zajmowanego przez męża stanowiska, aby nie poniżyć go w oczach przyjaciół. Zaznaczyła przy tym, że liczy się z każdym groszem i kupuje nawet gotowe suknie, ale oczywiście w lepszych magazynach. Posiada 18 sukien zwykłych po 200 zł. każda, 14 wieczorowych — po 350 zł., 2 „obiadowe suknie" dla większych przyjęć" po 350 zł., 4 kostiumy po 200 zł., 2 dzienne palta po 200 zł. i piękny płaszcz wieczorowy za 525 zł. Ma również gronostajową narzutkę i futro lecz nie należy ich brać w rachubę, ponieważ zostały jej podarowane, podobnie jak jeszcze wiele innych przedmiotów.

Dla takiej garderoby potrzebne są odpowiednie akcesoria. Pani Palgey posiada 14 par pantofli, które nosi tylko za dnia, i które kosztują po 75 zł. para, oraz 10 par wieczorowych pantofli, również po 75 zł. za parę. Posiada 19 jedwabnych sweterków po 50 zł. każdy, oraz zużywa miesięcznie 15 par pończoch, na co wydaje około 250 zł.

Przy tym wszystkim pani Palgey uważa się za bardzo oszczędną i pozwala sobie tylko na niewielką rozrzutność przy zakupie bielizny. Bardzo lubi ładną bielizne i posiada 18 nocnych koszul we wszystkich możliwych kolorach, które kosztują po 75 zł. każda.

W swej podmiejskiej willi zatrudnia pani Palgey 3 pokojówki, kucharkę i praczkę, która pracuje w pralni mieszczącej się przy willi, ogrodnika i szofera, pod którego pieczą znajduje się 3 samochody. W pobliżu domu znajduje się stajnia, w której stoi koń pani domu, oraz ponny jej dzieci (jest ich troje).

Sprawa Palgeya, jak i wywiad przeprowadzony przez dziennikarzy z jego żoną, wykazały całej Anglii, że i ludzie bogaci mają poważne obowiązki, z których muszą wywiązać się w terminie, jeśli chcą uchodzić za ludzi dobrze ubranych i chcą aby odnoszono się do nich z szacunkiem.

Akcja ratunkowa łodzi podwodnej

rozpoczęta została w czwartek

LONDYN. W ciągu ostatnich godzin prace przygotowawcze do wydobycia łodzi podwodnej „Thetis" postąpiły tak daleko naprzód, że w czwartek, dn. 8 b. m. podjęta została pierwsza próba dźwignięcia okrętu na powierzchnię morza.

Pontony dźwigowe zostały w środę wieczór ulokowane w odpowiednich miejscach tak, że we czwartek z chwilą nastania odpływu można było przystąpić natychmiast do wydobywania okrętu.

Śmierć słynnego chirurga

Jak przystało na lekarza zmarł w... szpitalu

Prasa angielska donosi o śmierci jednego z najstarszych lekarzy angielskich, dra Alberta Boysa Barroya, który w swoim czasie był najsłynniejszym chirurgiem angielskim. Już wówczas, gdy chirurgia jeszcze nie stała tak wysoko jak obecnie, ufano jego sztuce leczenia i wśród pacjentów dra Barroya znajdowało się wiele znakomitych osobistości.

W ostatnich latach swojego życia znakomity chirurg, który zmarł w wieku 91 lat, nie robił już operacji, lecz mimo to uważano go za nieocenionego doradcę w czasie konsyliów, podczas których niejednokrotnie udzielał cennych rad swoim młodszym kolegom.

Przy tym dr. Barroy był gorliwym zwolennikiem sportu konnego. Posiadał wspaniałą stajnię, gdzie wychował wiele koni, które zdobyły nagrody na różnych wyścigach.

Zmarł on, jak przystało na lekarza, w szpitalu, dokąd sprowadzono go w charakterze pacjenta po katastrofie samochodowej. Znakomity lekarz nie odniósł wprawdzie poważniejszych obrażeń, lecz wskutek podeszłego wieku ciężko się rozchorował po tej katastrofie i wyzionął ducha.

Stawiali sobie pomniki za życia

i w rezultacie doszło do rozprawy sądowej

Władze miejskie w Bukareszcie stanęły przed trudnym zagadnieniem. W pewnym 12 piętrowym domu, położonym przy jednej z najbardziej reprezentacyjnych ulic stolicy Wielkiej Rumunii mieczkali poeta, adwokat i pułkownik. Wszyscy trzej ożywieni szczytnym pragnieniem unieśmiertelnienia swej pamięci.

Pewnego dnia pułkownik, wracając nad ranem do domu zauważył w ogrodzie piękny marmurowy cokół, uwieńczony postacią z brązu przedstawiającą starożytnego pieśniarza z lirą. Rysy pieśniarza przypominały wiernie poetę, sąsiada pułkownika. Może mieć poeta za życia swój pomnik — może mieć go również pułkownik. Jeszcze tego samego dnia znany bukareszteński rzeźbiarz otrzymał zamówienie na posąg, przedstawiający pułkownika, wsparte go na lawecie armatniej.

Sąsiad obu, prawnik, dowiedziawszy się o zamyśle pułkownika, przypomniał sobie, że przecież i on ma niejaki tytuł do sławy, służył bowiem w swych młodzieńczych latach w pułku kawalerii, gdzie dobił nawet do rangi wachmistrza. Ujrzeć swą postać uwieńczoną w brązie, na koniu stało się odtąd marzeniem adwokata. Ale jako prawnik chciał przeprowadzić wszystko formalnie Zwrócił się więc do władz miejskich o zezwolenie.

Rajcowie bukareszteńscy stanęli na tym stanowisku, że ostatecznie wolno każdemu na wynajętym w tym celu miejscu i to niekoniecznie na cmentarzu uwiecznić swą postać, pod warunkiem, że pomnik nie będzie rozmiarami ani kształtem przypominał pomników oficjalnych. Adwokat otrzymał więc zezwolenie na ustawienie jedynie swego popiersia na cokole nie wyższym niż cokół, na którym stanął pomnik poety. Adwokat jednak nie zgodził się z tym orzeczem i sprawę postanowił rozstrzygnąć na drodze sądowej.

Ciekawy ten proces odbyć się ma w połowie lipca.

„Nie należy brać jeńców"

Klucz do zrozumienia barbarzyńskiej mentalności niemieckiej i stosunku niektórych niemieckich kół cywilizacji, można znaleźć w pamiętnikach Bismarcka. Pamiętników tych nie pisał sam „żelazny kanclerz", którego polityka dała się dotkliwie we znaki Polakom, znajdującym się pod zaborem pruskim, lecz jego, osobisty sekretarz Busz. Bismarck jednakże osobiście poprawiał tekst i wnosił pewne zmiany. Z tego względu dokument ten można uważać za jego własny twór.

Z pamiętników tych dowiadujemy się między innymi, że Bismarck był twórcą hasła, cieszącego się wielką popularnością szczególnie w czasie wojny domowej, iż nie należy brać jeńców. W październiku 1871 roku podczas wojny francusko - niemieckiej Bismarck znajdował się w sztabie armii na polu bitwy. Dowiedziawszy się, że wzięto do niewoli 1200 żołnierzy francuskich, zawołał:

Nie ma celu podziwiać liczby wziętych do niewoli żołnierzy!

A zaraz po tym złożył następujące oświadczenie:

— Wojna, prawdę powiedziawszy, jest głównym zadaniem ludności.

A oto inny przykład rzucający odpowiednie światło na mentalność „żelaznego kanclerza". Armia pruska stała w ciągu 6 tygodni pod Paryżem. Król pruski, królowa, oraz cała angielska prasa gorąco protestowali przeciwko bombardowaniu stolicy Francji, uważając to za barbarzyństwo. Wyłącznie Bismarck był innego zdania. Sam zaznacza w swoich pamiętnikach, że od pierwszego dnia wojny pragnął, aby stolica Francji została doszczętnie zburzona

Przykra inowacja tramwajowa

Od dawna już wiemy dobrze o tym, że stolica nasza chronicznie cierpi na brak dostatecznej ilości wnzów tramwajowych. Od czasu do czasu rzucimy jedną i drugą zjadliwą uwagę pod adresem władz miejskich, ale w gruncie rzeczy tłok w tramwajach nie robi już na nas wrażenia.

Z prawdziwym zadowoleniem przeczytaliśmy przed pewnym czasem, że tabor Dyrekcji Tramwajów i Autobusów zostanie znacznie powiększony. Wychodząc na miasto każdy z nas z cała pewnością rozglądał się z zaciekawieniem nieraz, chcąc zobaczyć na własne oczy nowe wagony tramwajowe

Z ręką na sercu przyznać trzeba bezstronnie, że nowe wozy kursują już na niektórych liniach. Nie jest ich zbyt wiele nie jest ich tyle, by komunikacja miejska działała naprawdę sprawnie, byśmy nie widzieli już tłoku, jaki panuje bezustannie np. na lini 21, 3, 25, 14 i t. p. Miejmy nadzieję, że i to minie z czasem.

Jedna za to inowacja uderzyła nas bardzo niemiło. Chodzi tu mianowicie o linię 0. Do tej pory na trasie tej kursowały wozy podwójne, za wyjątkiem niedziel i świąt, kiedy ruch był znacznie słabszy.

W dniu wczorajszym liczne rzesze warszawiaków stwierdziły ze zdumieniem że wozy linii 0 chodzą pojedyńczo. We wczesnych godzinach popołudniowych, gdy urzędnicy i robotnicy opuścili swe warsztaty pracy, w wozach tych tłok stał się wprost niemożliwy. Liczni pasażerowie musieli przepuszczać na przystankach po kilka nieraz wozów, aby w końcu uczepić się bodaj na stopniu zatłoczonego tramwaju.

Czym podyktowana była ta przykra inowacja — nie wiadomo. Pytani o to konduktorzy nie umieli nic wyjaśnić. Pytamy więc, gdzie podziały się przyczepne wozy linii 0 i czy długo jeszcze stan obecny trwać będzie? (r.).

„Raj“ na ziemi stworzyła milionerka

przeobrażając w sposób cudowny małą wysepkę, porosłą lasami

Przed ośmiu laty multimilionerka Betty Oarstairs, która była bardzo popularna w Anglii, znikła z Londynu. Opowiadano, że nabyła wyspę Baleines i tam się osiedliła. Z początku wiele o tym rozprawiano, ale z biegiem lat zapomniano o milionerce i jej kaprysie. Aż tu niedawno znowu przypomniała się swiatu, zapraszając drogą radiotelegraficzną na swoją wyspę dziennikarzy i foto-reporterów.

Kilku dziennikarzy przyjęło zaproszenie. Gdy przybyli na wysepkę, władczyni jej czekała już na nich w przystani i oprowadziła po swej posiadłości, mającej 18 kilometrów kwadratowych powierzchni, a dziennikarze przecierali oczy ze zdumienia. Ujrzeli bowiem tutaj niezwykłe rzeczy: ujrzeli wspaniały pałacyk miss Betty, szkołę, kościół, dancing, basen pływacki i autostradę mającą 24 kilometry długości.

Wszystko to powstało na skutek niestrudzonej, wytrwałej pracy wykonanej w ciągu 8 lat.

Gdy miss Betty przybyła na swoją wysepkę, którą nabyła za 85000 zł., wraz z literatem Brookem i inżynierem Holleroftem, stwierdziła, że jej posiadłość to nieprzebyta dziewicza puszcza, a nieliczni tubylcy umierali z głodu, żywiąc się korzonkami.

Miss Betty nie załamywała jednakże rąk. Przeprowadziła inspekcję swej posiadłości, zaangażowała z Nassau, stolicy Bahamasu, 7 kolorowych robotników i specjalistę z Miami i zabrano się do pracy.

Przede wszystkim przeprowadzono drogi i zbudowano 5 kilometrów dróg, a następnie zabrano się do karczowania lasu.

Miss Betty brała czynny udział w tych pracach. Nauczyła się obchodzić z łopatą, kilofem, siekierą, a wieczorami, gdy wszyscy udawali się na spoczynek, kreśliła plany nowych budowli. Marzyła bowiem o cywilizowaniu tej wyspy leżącej na skraju cywilizacji, o przyzwyczajeniu tubylców do życia współczesnego, i stworzeniu małego autonomicznego, od nikogo niezależnego raju na ziemi. Raj ten usamodzielni się całkowicie dopiero w roku 1943, a tymczasem jego władczyni włożyła w to przedsięwzięcie 300.000 zł.

Ale już teraz wiele zrobiono. Na wyspie znajduje się szkoła, kościół. Tubylcy mieszkają w pięknych domkach, szosy przecinają wysepkę, w przystani stoi 7 statków miejscowej floty, a już zdaleka widzi się latarnię morską. Jest tutaj również sklep, w którym można dostać prawie że wszystko.

Wyspa liczy obecnie 500 mieszkańców. Wszystkim tutaj dobrze się powodzi. Dzieci są zdrowe i uśmiechnięte, a robotnicy zarabiają od 25 do 100 zł. tygodniowo, zależnie od tego, co robią. Dżungla została wykarczowana, a żyzna ziemia daje doskonałe plony.

Dziennikarze słuchali tego wszystkiego z zapartym tchem i podziwiali tę 38-letnią kobietę, która zdołała przeobrazić tę małą wysepkę porosłą lasami w raj na ziemi.

Wymierają gangsterzy nowojorscy

nie zostawiając „godnych“ następców

Znawcy nowojorskiego nocnego życia twierdzą, że od dłuższego czasu w nocnych restauracjach nie widzi się „gwiazd” świata podziemnego, podczas gdy dawniej restauracje te były punktem zbornym gangsterów i wszelkiego rodzaju przemytników. Większość z tych „giazd” znikła z widowni jedni zginęli w walkach z policją, a drudzy porzucili „pracę” w dotychczasowym, pełnym przygód zawodzie i wolą spokojniejsze życie.

Jak zaznaczają gazety amerykańskie, wybitni gangsterzy nie zostawili godnych siebie „zastępców”, ponieważ żadnemu z przestępców grasujących obecnie w Nowym Jorku nie udało się zdobyć takiej „sławy”, jaką cieszyli się w swoim czasie Al Capone, Dillinger i inni.

Właściciele nie są zbyt zmartwieni ze zniknięcia „gwiazd” świata podziemnego. Wybitni gangsterzy nie wydawali bowiem pieniędzy z taką łatwością, jaką je zarabiali.

Właściciel jednej z restauracji na Broadwayu, który miał „zaszczyt” znać wszystkich asów świata podziemnego, opowiedział współpracownikowi jednej z gazet nowojorskich, że conajmniej tuzin wielkich „gwiazd”, które odwiedzały jego zakład, jest już na tamtym świecie. Ani jeden z nich nie zmarł śmiercią naturalną.

Zdaniem właściciela restauracji, gangsterzy nie cieszyli się sympatią kelnerów. Wielu z nich, wiedząc skąd przestępcy mają pieniądze, woleli centy uczciwych ludzi, niż dolarowe banknoty bandytów.

Antyniemieckie demonstracje

we... Florencji

We Florencji doszło do rozruchów antyniemieckich. Kupiec niemiecki Kurt Schmertze, który przyjechał do Włoch z ramienia pewnej firmy berlińskiej miał zatarg z szoferem taksówki. Schmertze mówił wyłącznie po niemiecku, a szofer, niezbyt przychylnie usposobiony do „przyjaciół z osi” — udawał, że nie rozumie go.

W pewnej chwili zdenerwowany Schmertze wyraził się ubliżająco o Włochach. Szofer pobił go za to. Nadbiegł policjant, który usiłował aresztować szofera. Ponieważ działo się to na postoju taksówek — zebrała się większa ilość kolegów szofera, którzy oświadczyli, że nie pozwolą kolegi aresztować. Wynikła ogólna bójka, w której poturbowano do nieprzytomności policjanta i Niemca. Zebrana przy tym incydencie ludność Florencji wznosiła okrzyki antyniemieckie.

Wkrótce po tym przybył większy oddział policji, który aresztował szoferów. Następnie utworzył się pochód spośród przechodniów, który krocząc krok w krok za aresztowanymi manifestował przeciwko Niemcom i Hitlerowi. Gdy z Prezydium Policji wypadło kilkunastu policjantów i usiłowało demonstrantów rozpędzić — wznosili oni na cześć Mussoliniego okrzyk. W tym stanie rzeczy policja była bezsilna. Po godzinnej blisko manifestacji, zgromadzona ludność Florencji rozeszła się. (Kontynent).

Cudowne uzdrowienie

b. ambasadora Skirmunta

Kilka dni temu wskutek szczególnej łaski św. Andrzeja Boboli został cudownie uzdrowiony niejaki Witold Żakiewicz z Wilna, który od kilku lat chorował na gruźlicę płuc, nerek i kości, w związku z czym, nawet lekarze stwierdzili zanik kilku kręgów stosu pacierzowego. Obecnie mamy do zanotowania nowy wypadek cudownego uzdrowienia na Polesiu.

Konstanty Skirmunt, były ambasador polski w Londynie, który obecnie zamieszkuje w majątku Mołodowo (powiat piński) zachorował ciężko na zapalenie płuc. Ze względu na podeszły wiek chorego, stan zdrowia wytworzył się tak poważny, że już prawie nie było nadziei na utrzymanie go przy życiu. U łoża chorego przez cały czas czuwało kilku lekarzy, o ostatnio przybyło 2-ch biskupów, dobrych znajomych p. Skirmunta.

Siostra p. Skirmunta przeczytawszy w prasie poleskiej o cudownym uzdrowieniu Żakiewicza w Wilnie postanowiła wnieść gorące modły do św. Andrzeja Boboli o przywrócenie zdrowia jej bratu. Modliła się przez całą noc. I jakież było zdziwienie obecnych, gdy chory, który nie mógł już wstawać o własnych siłach z łóżka, na drugi dzień rano obudził się zupełnie zdrów i wyszedł sam do ogrodu na spacer.

Obecni lekarze zbadawszy stan zdrowia swego pacjenta stwierdzili, że jest on zupełnie zdrów. Fakt ten wzbudził wielkie zainteresowanie wśród szerokich rzesz społeczeństwa katolickiego.

Zamordowała męża

działając w obronie ko ieczneJ

KATOWICE. Przed miejscowym Sądem Okręgowym odpowiada 44-letnia Anna Skryś z Chełmu pow. pszczyński, oskarżona o zamordowanie męża.

Mąż Skrzysiowej był znanym awanturnikiem i nie żył z żoną. W nocy dn. 15 grudnia ub. r. przyszedł do żony i począł się awanturować. W pewnym momencie Skrzyś powiedział że idzie po siekierę, by „skończyć” z niewygodną żoną i dziećmi. Kobieta pobiegła za nim i zarzuciła mu na szyję chustkę, zaciskając ją mocno. Skrzyś padł na ziemię, a kobieta wróciła do domu.

Rano, kiedy przekonała się, że mąż nie żyje, udała się na policję i powiadomiła o wypadku oświadczając, że nie miała bynajmniej zamiaru pozbawić męża życia.

Na rozprawie Skrzysiowa oświadczyła, że kiedy mąż jej awanturował się, to zawsze chwytała go pod gardło i w ten sposób obezwładniała. Przesłuchani świadkowie wystawili zmarłemu jak najgorsze świadectwo, również matka Skrzysia oświadczyła, że większego nicponia nie można było znaleźć na terenie całego powiatu.

Sąd przyznał, że Skrzysiowa nie miała zamiaru pozbawić męża życia a działała w obronie koniecznej i uwolnił ia od winy i kary.

B haterowie głośnej sprawy

przed Sądem Apelacyjnym

W krakowskim Sądzie Apelacyjnym rozpoczął się proces odwoławczy oskarżonych w głośnej aferze korupcyjnej. Ehrlicha, Dziekanowskiego i towarzyszy.

W styczniu br. skazani zostali przez Sąd Okręgowy: Adolf Ehrlich na 6 lat więzienia, ppłk. Karol Dziekanowski na 4 lata, Leon Baldinger na 3 lata, Szymon Spitz na półtora roku i Teofila Immerglueckowa na 7 miesięcy więzienia.

Na rozprawę apelacyjną stawili się wszyscy oskarżeni. Ehrlicha, który cierpi na łuszczycę, przyniesiono na łóżku ze szpitala więziennego.

Na sali rozpraw przy jego łóżku stale stoi współwięzień w charakterze pielęgniarza.

Proces apelacyjny potrwa dwa dni.

Student niemiecki musi być

„wo'ny od więzów religijnych“

BERLIN. Na niedawno odbytym w Würzburgu zjeździe studentów Wielkich Niemiec zapowiedział dr. Scheel, kierownik studentów Rzeszy (Reichstudentenführer), powstanie silnej organizacji „korpusu narodowo-socjalistycznych przewódców“ studentów (National - Sozialistische Führerkorps der Studen), przy czym wymagania w stosunku do tych przewódców będą zaostrzone.

Żądać się będzie od nich przede wszystkim „postawy bezkompromisowo narodowo - socjalistycznej“ oraz „całkowitego uwolnienia się od wszelkich więzów religijnej lub ideologicznie innej natury.“

Oczywiście pod „więzami religijnymi“ nie rozumie się stosunków ze związkami o podkładzie religijnym, takie bowiem związki na uniwersytetach niemieckich nie istnieją, a do nielicznych stowarzyszeń chrześcijańskich poza uniwersyteckich członkowie „korpusu przewódców“ nie należą.

Idzie tu za tym o usunięcie więzów sumienia, łączących jeszcze młodzież niemiecką z chrześcijaństwem, aby w ten sposób odsunąć ją od wpływów, które mogłyby wzbudzić w ich sercach zastrzeżenia co do słuszności polityki totalizmu narodowo-socjalistycznego.

„Lekkomyślny“ konkurs

zorganizowali oczywiście Amerykanie

Organizatorzy światowej wystawy w Nowym Jorku co pewien czas wpadają na nowe niezwykłe pomysły, które mają na celu przyciągnąć tłumy publiczności na wystawę.

I oto przed kilkoma dniami wpadli na nowy pomysł. Postanowili urządzić konkurs nagości i wybrać „miss nagości na rok 1939“. Konkurs poprzedziła szumna reklama. Zrobiła ona swoje i w dzień konkursu na terenie wystawy zebrały się olbrzymie tłumy publiczności, pragnącej ujrzeć młode piękne dziewczęta defilujące w stroju Ewy.

Pomysł ten jednakże nie spodobał się policji. W chwili gdy nagie dziewczęta zaczęły defilować przed publicznością, na sali pojawił się szeryf hrabstwa Queen, któremu podlega policja pracująca na terenie wystawy oraz kilku inspektorów i zajęli miejsca w pierwszych rzędach.

Szeryf spojrzawszy na scenę i widząc dziewczęta w stroju Ewy, podniósł się i zawołał:

— Jeśli jakieś widowisko możnа nazwać nieprzyzwoitym, to właśnie to!

Zaraz też wydał odpowiednie rozkazy inspektorom. Inspektorzy weszli na scenę, przerwali konkurs i zaaresztowali dwie młode dziewczyny, które szykowały się do wyjścia na scenę i pokazania się publiczności. Obie nagie dziewczyny przewieziono do komisariatu i zakomunikowano im, że otrzymają ubranie i odzyskają wolność wówczas, gdy zapłacą po 500 dolarów grzywny.

Ponieważ dla każdej z tych dziewcząt 500 dolarów jest olbrzymią sumą, siedzą one na razie w komisariacie i to bez ubrania.

Sprawa ta, wywołała wielkie oburzenie w Nowym Jorku i opinia publiczna domaga się zwolnienia dziewcząt, które są niewinne. Gazety twierdzą, że jeśli już władze zamierzają kogoś ukarać za tę imprezę, to raczej już organizatorów wystawy, którzy zorganizowali konkurs, a nie jego uczestniczki, z których większość rekrutuje się z biednych dziewcząt, pragnących wybić się dzięki konkursowi.

Straszna katastrofa pod Pruszkowem

Relacje naszego specjalnego wysłannika

(Początek na str. 1-ej)

secki, którzy osobiście kierowali akcją ratunkową.

Usuwanie rozbitego taboru trwa.

Nieszczęśliwym oraz śmiertelnym wypadkom ulegli podróżni znajdujący się w dwuch zagranicznych wagonach drewnianych, które zostały zdruzgotane.

Polskie wagony konstrukcji stalowej wyszły z katastrofy bez szwanku.

Na miejscu katastrofy

Natychmiast po zaalarmowaniu Warszawy o straszliwym wypadku, na miejsce tragicznej katastrofy udał się nasz reporter, który dzieli się poniżej wstrząsającymi opisami doznanych na miejscu ponurych wrażeń.

Oto jego relacje:

Już od rogatek wolskich skręcająca na lewo w kierunku Pruszkowa szosa sprawia wrażenie niecodzienne i przytłaczające. W obie strony pędzą samochody rządowe, policyjne oraz karetki pogotowia. Auto nasze ślizga się między tymi rzędami pojazdów, często jednak ustępować musi miejsca karetkom Pogotowia Ratunkowego oraz P. C. K. rozwożącym do szpitali warszawskich rannych.

Im bliżej Pruszkowa tym ruch ten staje się bardziej gorączkowy i tragiczny. Wzdłuż drogi ustawieni mieszkańcy nie pytani już wskazują nam drogę wiodącą do miejsca, w którym nastąpiła katastrofa. W ten sposób mijamy stację w Pruszkowie, pierwszy przejazd i przytorową szosą posuwamy się zwolna w kierunku przejazdu, za którym właśnie nastąpiło wykolejenie. Wzmożony ruch aut sanitarnych tamuje już teraz zupełnie drogę.

Gdy przybywamy na miejsce wypadku zabierają ostatnich rannych. Widok jaki się przed naszymi oczami roztacza jest w swym tragiźmie trudny do odtworzenia:

Zwalone cielsko molocha

Lokomotywa pociągu pośpiesznego odwróciła się połową obrotu w tył, tak, że komin znalazł się przy brankarcie i legła na boku! Żelazny potwór zmaltretowany siłą własnego wyrzutu!

Wagon brankartowy, w którym najprawdopodobniej znajdowały się bagaże, wyskoczył w poprzek, cała krawędź jego zmiażdżyło żelastwo lokomotywy i wysadziło go w powietrze.

Pierwszy wagon pasażerski wbił się przodem w stos stworzony przez drzazgi brankartu i lokomotywę, ale na ogół nazkodzony jest bardzo niewiele. Ma oczywiście wszystkie szyby wybite przez których framugi widać niesamowicie wygięte, ale utrzymane w formie żelazne wiązania półek.

Sterta poszarpanych desek

Trzeci z kolei wagon przedstawia sobą jakąś potworną miazgę, z której właśnie wydobyto wszystkich prawie zabitych, a przede wszystkim tragiczną rodzinę Steinhagena, znanych fabrykantów z Częstochowy, z których tylko pani Steinhagerowa walczy ze śmiercią, podczas gdy mąż jej synek nie żyją.

Widać tu tylko stos drzazg, desek poszarpanych jak strzępy papieru i zbryzganych krwią. Całe to rumowisko podparte jest słupami.

O ratowaniu pasażerów z tego wagonu opowiada nam funkcjonariusz z Pruszkowa sceny mrożące krew w żyłach.

Przebita rękami sąsiadki

— Gdy unieśliśmy zasłonę zdruzgotanych ścian oczom naszym ukazał się obraz, z którego chyba nie zapomnimy do śmierci: w strzaskanym przedziale na wprost siebie siedziały cztery kobiety. Spojrzeliśmy na nie i trudno sobie wyobrazić nasze uczucia, gdy ujrzeliśmy, że

jedna z tych kobiet przebiła rękami na wylot swoją współtowarzyszkę z vis a vis!

Jęk tych nieszczęsnych istot żywych jeszcze mimo tak nadludzkich cierpień słyszymy jeszcze do tej chwili.

Panika w pociągu — jak opowiadał nam jeden z kontrolerów wagonów sypialnych — była po prostu niesłychana. Uratowani od śmierci i kalectwa ludzie uciekali od miejsca katastrofy, porzucając w nieładzie swoje sprzęty. Wszystko to oczywiście zabezpieczone zostało przez policję i złożone w przechowaniu.

Sam zaś przebieg katastrofy — opowiada nam jeden z niemal naocznych jej świadków:

Co mówi świadek katastrofy

— Pociąg rwał z takim samym pędem jak normalnie — mówił. — Mieszkańcy Pruszkowa znają ten pociąg doskonale, bo przebiega on w same prawie południe i stąd też orientują się w czasie. Takiej jednak katastrofy nie było już dawno. Lokomotywa wyskoczyła z szyn kilka zaledwie metrów po zwekslowaniu na boczny tor prowadzący w kierunku Warszawy Gdańskiej, za nią wszystkie prawie wagony, przy czym kilkadziesiąt jeszcze metrów cały skład pociągu pędził po pokładach ryjąc się w gruzy torowe.

Szczęk łamanych wiązań i druzgotanych wagonów zmieszany z krzykiem rannych i konających słychać było w każdym pobliskim domu, w każdej izbie!

Z ostatniej chwili

Na chwilę przed zamknięciem numeru donoszą nam, iż ranna w katastrofie Maria Kilówna zmarła nocą w szpitalu. Ś. p. Maria Kilówna pochodziła z Radomska.

Procesja Bożego Ciała w Oliwie

bez udziału Senatu Gdańskiego

GDAŃSK We wczorajszej procesji Bożego Ciała w Olivie senat gdański nie brał, po raz pierwszy oficjalnie reprezentowany. Powodem tego stanowiska jest rzekomo stałe przemilczanie przez gdański organ władz kościelnych. „Das Katholische Sonntagsblatt", faktu brania dotychczas udziału w procesji Bożego Ciała przedstawicieli Senatu.

Poza tym na decyzję Senatu miało również wpłynąć stanowisko zajęte w sprawie gdańskiej przez organ Watykanu „Osserwatore Romano".

Niemieccy szermierze hańby ukazują oblicza

Potworna zbrodnia hitlerowców w Gdańsku

Zabili brata stającego w obronie siostry, przeznaczonej na sterylizację z powodu odmowy należenia do partii hitlerowskiej

GDAŃSK. W miejscowości Gnojau - Abbau w pobliżu Kalthof na terenie wolnego miasta do zagrody rodzeństwa Woyke przybyło wczesnym rankiem 4 żandarmów w celu zabrania przemocą Alicji Woyke do lekarza powiatowego, gdzie miano na niej dokonać — wbrew jej woli — sterylizacji.

W obronie siostry, która przed żandarmami ukryła się w mieszkaniu, stanął brat, Johann, oświadczając, że nie pozwoli na uprowadzenie siostry. Gdy żandarmi zagrozili użyciem przemocy, Jan Woyke wystrzelił z dubeltówki do nacierającego nań żandarma, Cherubina, raniąc go w szczękę.

W odpowiedzi na to drugi żandarm strzelił do Jana Woyke'go z karabinu i śmiertelnie go zranił, raniąc nadto drugim strzałem Alicję Woyke w rękę.

Starającego się jeszcze bronić siostry śmiertelnie rannego Jana Woyke dobił kolbą karabinu trzeci żandarm, Schmidt. Woyke wkrótce potem zmarł. Rannego żołnierza, Cherubina i Alicję Woyke przewieziono do szpitala, natomiast dwie inne siostry Woyke zostały aresztowane i osadzone w więzieniu w Tiegenhof.

Krwawa tragedia w Gnojau-Abbau charakteryzuje jaskrawo panujące w Gdańsku stosunki oraz wykazuje metody postępowania gdańskich władz bezpieczeństwa w stosunku do osób, które znalazły się na indeksie partii.

Alicja Woyke miała bowiem być sterylizowana dlatego, ponieważ partia określiła ją jako „aspołeczną".

Po pożarze dworca Centralnego

Władze śledcze przesłuchały inżynierów i spawaczy zatrudnionych na budowie

W związku z pożarem dworca Głównego w Warszawie przez cały dzień wczorajszy badano zarówno podejrzanych jak i świadków naocznych pożaru.

Między zatrzymanymi z polecenia p. Sędziego Demanda znajdują się zarówno spawacze, jak i inżynierowie zatrudnieni przy budowie dworca Centralnego.

Szczegóły śledztwa ze względów zrozumiałych trzymane są w tajemnicy.

Straty spowodowane pożarem nie dadzą się jeszcze ustalić i stanowią przedmiot badań komisji. W każdym bądź razie sięgają kilku milionów złotych.

Mimo paktu nieagresji z Niemcami

Estonia myśli przezornie nad wzmacnianiem zbrojeń

BERLIN. Wczoraj o godz. 10.30 zostały podpisane przez ministrów: von Ribbentropa, Muntersa i Seltera pakty o nieagresji pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Łotwą i Estonią. Dokumenty zawierają po dwa artykuły, z których pierwszy mówi o nieuciekaniu się do wojny lub użycia siły oraz nie wywieraniu akcji państw trzecich skierowanej przeciwko jednej z układających się stron, a artykuł drugi stanowi, że wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi w Berlinie i że pakty te są zawarte na lat 10 od chwili wymiany dokumentów.

Wraz z podpisaniem paktów o nieagresji pomiędzy Niemcami a Łotwą i Estonią zostały podpisane również dwa protokóły, które precyzują pojęcie nie udzielania pomocy państwom trzecim. Protokóły stwierdzają, że strona nie biorąca udziału w konflikcie powinna postępować w myśl ogólnych reguł o neutralności.

Protokóły zostały podpisane przez ministrów: von Ribbentropa i Muntersa oraz Ribbentropa i Seltera.

Znamiennie brzmi w tych warunkach poniższa depesza nadesłana równocześnie z Tallina:

TALLIN. Na wczorajszym posiedzeniu estońskiej Rady Ministrów uchwalono zorganizować w postaci organu doradczego przy Ministerstwie Gospodarki Narodowej specjalną radę do spraw gromadzenia rezerw na wypadek wojny.

Dyr. Strang pojechał do Moskwy

LONDYN. Dyrektor wydz. środkowo - europejskiego w Foreign Office, Strang, udał się do Moskwy w charakterze pomocnika ambasadora. Wraca on jutro do Londynu z urlopu, w czasie którego bawił przez 10 dni w Warszawie. Do Moskwy uda się samolotem.

Pierwotnie istniał zamiar wezwania do Londynu ambasadora w Moskwie, sir Williama Seeds celem umożliwienia mu bezpośredniej konsultacji z rządem. Jednakże ambasador zapadł na grypę i nie może obecnie odbyć tej podróży.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ'

Żona marszałka Czang-Kai-Czeka

poszukuje pieniędzy dla rządu

Sensacyjne wiadomości o podróży żony naczelnego wodza armii chińskiej

SZANGHAI. Pani Czang-Kai-zek, małżonka naczelnego dowódcy armii chińskiej, udała samolotem specjalnym z Czang-King do Hongkongu. Żonie marszałka towarzyszy kilku wyższych chińskich urzędników oraz doradca australijski Czang-Kai - Czeka, W. H. Donald.

Jak się okazuje, pani Czang-Kai - Czek przybyła do Hongkongu już w ub. piątek, lecz przyjazd jej trzymany był w tajemnicy. Co do przyczyn tej podróży istnieją rozmaite przypuszczenia.

Według jednych wersji pozostaje ona w związku z trudną sytuacją rządu marsz. Czang - Kai - Czeka, według innych zaś podróż ta ma mieć charakter czysto osobisty, przy czym twierdzi się, że żona marszałka zamierza poddać się w Hongkong dłuższej kuracji klinicznej.

Że podróż ta nie jest jednak pozbawiona akcentów politycznych, zdaje się wskazywać fakt, że pani Czang - Kai - Czek przeprowadziła w ostatnich dniach szereg rozmów z b. ministrem skarbu T. V. Soong, który jest obecnie dyrektorem Banku Chin i stale zamieszkuje w Hongkongu.



Siedząc w restauracji usłyszał Konrad przypadkowo rozmowę dwóch oficerów, którzy opowiadali sobie, jak niejaka Aniela Grywińska zamordowała pułkownika von Szlengela. Konrad był wzburzony tym opowiadaniem i powziął postanowienie.

Za kilka dni odbędzie się pogrzeb cesarza Fransiszka Józefa — rozmyśla Konrad — jeśli Lottchen jest w Wiedniu, ujrzy ją na pewno na pogrzebie. Znajdzie się tam niewątpliwie w towarzystwie rodziców i wyższych dostojników państwowych...

A jeśli się tylko zobaczą — pociesza się Konrad — Lottchen znajdzie już sposób. w jaki przedostać się z powrotem do niego... Chodzi tylko o to by nie przeoczyć najmniejszego szczegółu z pogrzebu...

Z niecierpliwością oczekiwał Konrad upragnionego dnia.

Tego dnia wstał wcześnie i wyszedł na ulicę. Na ulicach roiło się od ludzi, którzy pragnęli odprowadzić monarchę na miejsce wiecznego spoczynku.

Konrad stał na chodniku, wśród innych i z napięciem obserwował pełen przepychu orszak żałobny. Śledził za każdym autem, za każdą karetą, z których, jedna była wspanialsza od drugiej.

Nagle zadrżał. Z piersi jego wydobył się zduszony krzyk:

— Lottchen!

Zdawało mu się bowiem, że w jednej z dorożek siedzi jego ukochana... Siedziała w towarzystwie dwóch innych kobiet...

Tak, to na pewno ona. Poznaje jej twarz. W tej samej chwili kareta mija go i on zostaje na chodniku, wciśnięty między obcych ludzi, z bólem, przeszywającym serce.

Po chwili uspokoił się. Przekonał się, że Lottchen jest w bezpiecznym miejscu, w domu u rodziców.

Teraz wszystko jest dla niego jasne. Z rozkazu jej rodziców, porwano Lottchen z hotelu. Rodzice jej nie życzą sobie bowiem mieć w rodzinie jego... Wstydzą się jego pochodzenia... Szukają dla Lottchen męża wśród arystokracji. Ale on wie, że Lottchen go kocha... Tęskni do niego i myśli tylko o nim...

Stojąc na chodniku, postanawia, że zrobi wszystko co leży w jego mocy, by wyzwolić ukochaną z pod opieki jej arystokratycznych rodziców, i zamieszkać z nią tam, gdzie nie dosięgnie ich już żadna „opiekuńcza ręka".

Konrad szukał różnych dróg by porozumieć się z Lottchen. Na listy, które do niej posyłał, nie otrzymał żadnej odpowiedzi. I kiedy wszystkie sposoby jego zawiodły, zrozumiał, że czekanie w Wiedniu staje się bezcelowe. Postanowił przedostać się do Warszawy, w nadziei, że uda mu się znaleźć tam Anielę...

— — — — — — — —

W Petersburgu zapanowała sroga zima.

Doktór Jan Karski korzystał jeszcze wciąż z urlopu, jaki otrzymał, ale nigdy jeszcze nie był w tak ponurym nastroju, jak ostatnio.

Przybył tutaj, w nadziei, że na pewno zastanie tu Anielę. A do dziś dnia nie zdołał jeszcze dowiedzieć się czegokolwiek, i łudził się, wierzył w to, że Rasputin uwięził ją i nie wypuści jej, aż do...

Na samą myśl o tym, doktór Karski, drży ze wzburzenia. Był przekonany, że jego druh, Łotysz Peter Janson dopomoże mu, że dowie się na pewno, czy Aniela znajduje się w więzieniu, albo w sidłach tego wszechwładnego szarlatana.

Oficer dworu cesarskiego, Peter Janson czynił wysiłki, aby dowiedzieć się prawdy. Ale w tym okresie co raz trudniej można było dowiedzieć się co dzieje się na dworze „świętego chłopa" Rasputina.

Peter Janson czynił bezustannie wysiłki, aby dociec prawdy, a jednak zawsze, gdy spotykał się z doktorem Karskim, mógł donieść mu tylko o trudnościach, jakie napotykał.

—No, dowiedziałeś się czegoś? — pytał go pożerany ciekawością doktór Karski.

— Nie jeszcze, wydaje mi się, że ten chłop ma jakieś przeczucie, że prędko umrze...

— Co też za głupstwa gadasz!

— Jak widać, nie znasz się wcale na polityce...

— Co masz na myśli?

— A nowy minister spraw wewnętrznych, Protopopow to co? Rasputin rozmyślnie uczynił go ministrem, aby strzegł go...

— Słyszałem o tym...

— Właśnie, dokonano zmiany warty przy Rasputinie. Wszystko nowi ludzie, nie ma dostępu do ich. Rozumiesz?

— A więc mam porzucić wszelką nadzieję?—zapytał zasmucony Karski — Można jednego z nich przekupić...

— To jedyna droga. Ale trzeba wciąż jeszcze trochę zaczekać... W pierwszym okresie nowa warta będzie zapewne bardzo pieczołowicie spełniać swe obowiązki...

Karski czynił wysiłki na własną rękę: ale wkrótce przekonał się,e że dotrzeć do Rasputina jest znacznie ciężej, aiżeli zdobyć fortecę.

Pewnego razu jednak zrodziła się w jego sercu znowu nadzieja...

Peter Janson opowiedział Karskiemu, że wreszcie znalazł dobrą drogę do Rasputina.

— Naprawdę? W jaki to sposób? — ucieszył się Karski.

— Słyszałeś coś niecoś o młodym księciu Jusupowie?

— Tak, słyszałem...

— Jestem przydzielony do jego pułku, ale oddawna jesteśmy ze sobą w przyjaźni... Teraz jednak książę Jusupow jest w przyjaźni z Rasputinem.

— I uczyni to dla ciebie?

— Wyobraź sobie, żem go już o to poprosił...

— Naprawdę?

— Tak jest.

— No, i on obiecał ci?

— Powiedział mi, że w przyszłym tygodniu ma odwiedzić Rasputina.

— Będę ci wiecznie za to wdzięczny...

— Wiesz przecież, dla naszej przyjaźni, gotów jestem wszystko uczynić...

To wszystko była szczera prawda: książę Jusupow obiecał Jansenowi dowiedzieć się, czy Rasputin nie więzi pewnej Polki. Ale uczynił to tylko dlatego, gdyż pragnął jeszcze bardziej pozyskać Jansena, którego postanowił wtajemniczyć w czyn, jakiego chciał się podjąć... Aby tego dokonać, musiał mieć pod ręką kilku młodych, gotowych na wszystko ludzi... Był to bowiem czyn, który w owych czasach wstrząsnął całą opinią świata... Czyn, który miał uratować reżim carski, monarchię...

Stało się jednak nieoczekiwanie wręcz odwrotnie.

Kilka tygodni minęło i Janson nie miał czasu nawet na to, aby spotkać się z Karskim.

Karski był bliski rozpaczy:

Co stało się z Jansonem? (Dalszy ciąg jutro).

Jerzu Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę. W tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy po powrocie do Warszawy Helena zajechała do siebie, Jarocki wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim jedynakiem i Helena wkrótce wyjechała z dzieckiem na wieś.

Bronka obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, to też poleciła bandzie, aby usunęła rywalkę. Banda wyśledziwszy, gdzie mieszka Helena, otruła dziecko Bartosza, a następnie rzuciła podejrzenie na Helenę, którą aresztowano. Podczas przesłuchania, Helena będąc przekonaną, że przestępcy działający z polecenia męża zgładzili dziecko, a następnie rzucili na nią oskarżenie, opowiedziała o tym komisarzowi polcji prowadzącemu śledztwo i pewnego dnia zatelefonowano do Jarockiego, prosząc go aby zgłosił się do urzędu śledczego.

W ważnej sprawie? — przepytał się Jarocki. Chyba mój sekretarz przyznał się do winy?

— Nie panie dyrektorze, idzie nam teraz o zupełnie inną sprawę.

— Co to za sprawa? Czy nie może mi pan powiedzieć, o co idzie? — Jarocki był już zaintrygowany.

— Niestety. Będzie pan łaskaw zgłosić się do szefa brygady...

— Kiedy?

— Najpóźniej za godzinę.

— Jestem jednak bardzo zajęty. Czy mogę przyjść jutro?

Ten, kto znajdował się na drugim końcu drutów telefonicznych, milczał przez chwilę, a następnie rzekł:

— Może pan przyjść nawet za trzy godziny, ale koniecznie dziś.

— No dobrze, przyjdę więc.

Jarocki odłożył słuchawkę. Pożerała go ciekawość. W jakim celu wzywają go do urzędu śledczego? Co to może być za sprawa? Gdyby dotyczyło to afery ze sfałszowanym czekiem, urzędnik powiedziałby od razu, jak się ta sprawa przedstawia...

Jarocki skończyw[illegible] konferencję z przedstawicielem wielkiego przed[illegible]stwa budowlanego ubrał się, opuścił bank i pojech[illegible] do urzędu śledczego.

Przyjął go znany już nam szef brygady. Poprosił uprzejmie Jarockiego, aby zajął miejsce i w delikatny sposób zaczął poruszać sprawę, dla której go wezwał do siebie.

— Panie dyrektorze, — zapytał — czy może mi pan powiedzieć, kiedy rozszedł się pan ze swoją żoną?

Jarocki, który nie spodziewał się takiego pytania, spojrzał ze zdumieniem na komisarza.

— Tak, rozszedłem się z żoną. Ale proszę mi powiedzieć, co się stało? Dlaczego zadał mi pan to pytanie? — Przypuszczam, że to moja prywatna sprawa.

— Zaraz wszystkiego pan się dowie, panie dyrektorze. Proszę mi powiedzieć, jak się nazywała pana małżonka?

— Helena.

— Czy może mi pan powiedzieć, dlaczego pan się z nią rozszedł?

— Są to sprawy, panie komisarzu, o których nie chciałbym mówić, ponieważ sprawiły mi wiele bólu. Ale proszę mi powiedzieć, o co idzie?

— Przede wszystkim poproszę pana, panie dyrektorze, aby pan zechciał odpowiadać na moje pytania. Z dalszych pytań domyśli się pan o co idzie. A więc dlaczego rozszedł się pan z żoną?

— Rozeszliśmy się — odpowiedział po chwilowym milczeniu — Rozeszliśmy się z tej prostej przyczyny, że nie mogliśmy dłużej z sobą współżyć...

— No, tak jest zawsze — uśmiechnął się komisarz — Każde małżeństwo rozchodzi się, ponieważ niemoże z sobą współżyć. Idzie mi o coś innego, panie dyrektorze! Jaka była bezpośrednia przyczyna rozejścia się z żoną?

— Zdrada... — odparł szeptem Jarocki, ciężko wzdychając.

— To znaczy, że żona pana zdradziła?

— Tak.

— I z tego powodu rozszedł się pan z nią?

— Jak długo współżył pan z żoną?

— Siedem lat... Ale proszę mi już powiedzieć, panie komisarzu, o co tutaj idzie?... Czy żona wniosła na mnie jakieś oskarżenie?

— Nie — odparł komisarz tajemniczym tonem — A więc siedem lat współżył pan z żoną? Czy może mi pan powiedzieć, jaki to typ człowieka?

Jarocki spojrzał ze zdumieniem na komisarza.

— Nie rozumiem pańskiego pytania, panie komisarzu!

— Jeśli współżył pan z nią w ciągu kilku lat, to chyba zna pan jej charakter, jej skłonności.

— Okazuje się, że jej nie znałem. W ciągu tych siedmiu lat doskonale się maskowała. Do dnia, w którym mnie porzuciła, nie wiedziałem, że ma kochanka. Właściwie to odbiegłem nieco od prawdy, ponieważ na dwa dni przed jej zniknięciem otrzymałem anonimowy list, że żona mnie zdradza i że przyjdzie z przyjacielem na najbliższy bal maskowy, jaki odbędzie się w Reducie. Nie wierzyłem nawet autorowi listu, ale mimo to udałem się na bal. Okazało się wówczas, że autor anonimu miał rację. Tej samej nocy żona uciekła, porzucając mnie i dziecko. — Jarocki ciężko westchnął.

— Czy żona wyjaśniła panu, dlaczego porzuciła pana i dziecko?

— Po kilku dniach po jej zniknięciu otrzymałem od niej list wysłany ze stacji granicznej w Zbąszyniu. W liście tym z bezczelnym cynizmem oświadczyła, że przez cały czas oszukiwała mnie.

— Czy żona wróciła do pana?

— Tak, ale kazałem jej iść precz. Nie mogłem mieć litości dla kobiety, która tak głęboko zraniła moje serce, która zwichnęła moje życie...

— Mieszka pan z drugą żoną?

— Nie mogąc uzyskać rozwodu z kobietą, która mnie porzuciła, nie mogłem wziąć ślubu z kobietą, z którą teraz mieszkam. Wie pan przecież, że uzyskanie rozwodu nie jest rzeczą łatwą.

— Kim jest ta pani, z którą pan teraz mieszka?

— Znam ją już bardzo dawno. W ciągu jednak wielu lat nie widzieliśmy się. Ale proszę mi powiedzieć, panie komisarzu, w jakim celu pyta mnie pan o wszystkie moje intymne sprawy?

— Gdy mieszkał pan z żoną, widywał się pan również z tą kobietą? — komisarz nie odpowiedział na jego ostatnie pytanie.

— Nie. Spotkałem ją dopiero wówczas, gdy żona mnie porzuciła.

— Czy znał pan przyjaciela żony?

— Widziałem go tylko jeden raz. Było to na balu maskowym, o którym panu opowiadałem.

— Czy nie wie pan, jak się nazywa?

— Nie. Mówiono mi tylko, że to jakiś obszarnik z Poznańskiego.

— Proszę mi powiedzieć, co oświadczyła panu małżonka po powrocie?

— Niech pan sobie wyobrazi, że postawiła mi cyniczny zarzut, że ja, dyrektor Roman Jarocki, oddałem ją w ręce handlarzy żywym towarem — ciężko westchnął Jarocki — To podłe i nikczemne oskarżenie tak mnie oburzyło, że kazałem jej natychmiast opuścić moje mieszkanie.

(Dalszy ciąg jutro).

Będzie dużo czereśni

Stan gospodarczy wojew. kieleckiego

Miesiąc maj charakteryzował nadmierną ilością opadów atmosferycznych. W dniach 3 oraz 19—23 maja przeszły nad powiatami: włoszczowskim, jędrzejowskim, olkuskim, pińczowskim, kieleckim, stopnickim i radomskim burze gradowe, powodując znaczne szkody w zasiewach.

Najbardziej zostały dotknięte w pow. włoszczowskim gminy: Lelów, Secemin Chrząstów i częściowo Moskarzew.

Również ulewne deszcze spowodowały wylew rzek i zamulenie gruntów, w szczególności łąk i ogrodów, oraz zniszczenie budynków, mostów i t. p.

Stan ozimin, jak żyta i pszenicy uznać należy za dobry, za wyjątkiem tych miejsc, na których pszenica ucierpiała z powodu nadmiaru wilgoci.

Odnośnie jarych nastąpiła znaczna poprawa w stosunku do zeszłego miesiąca, aczkolwiek stan obecny nie jest zadawalniający z powodu niskiej temperatury w końcu maja.

Te gospodarstwa, które opóźniły się z sadzeniem ziemniaków w końcu mies. kwietnia, przystąpiły do sadzenia ze znacznym opóźnieniem.

Obecnie zachodzi obawa, że ziemniaki wcześniej zasadzone na niskich miejscach uległy wygniciu.

Stan koniczyny uległ znacznej poprawie, a nawet można go uznać za całkiem zadawalający.

Łąki kwaśne przedstawiają się gorzej niż normalnie, natomiast łąki położone na terenach wyższych są lepsze niż w latach ubiegłych. O ile chodzi o łąki sztuczne, stan ich jest dobry.

Drzewa owocowe pestkowe jak czereśnie i śliwy przedstawiają się dobrze, w szczególności czereśnie zapowiadają dobry urodzaj.

Jabłonie z powodu niesprzyjających warunków przy kwitnieniu bardzo słabo zawiązały owoc, grusze zaś znacznie lepiej.

Nominacja

Wojewoda kielecki powołał ostatnio p. Wojciecha Gajewicza z Kielc na Okręgowego Inspektora Nadzoru Rynku Mięsnego przy Okręgowej Komisji Nadzoru Rynku Mięsnego w Kielcach.

Kina kieleckie:

Czwartak	Bohaterska brygada i Magnolia
WF. i PW	Gdy Madelon
Palace	Niewolnica Szanghaju
Casino	Młode serca

Zgubiono brylant z pierścionka. Łaskawego znalazcę uprzejmie proszę o zwrot za wysokim wynagrodzeniem, pod adresem: Kielce, ul. Sienkiewicza 4, I p. front.

Kielce, dn. 30.III 1939 r.

Zarząd Miejski w Kielcach
L: Społ. 529/1/39.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski podaje do wiadomości, iż z dniem **1 września 1939 r. WYNAJMIE** w dzielnicy ograniczonej ulicami Okrzei, Zagnańską, oraz Focha, Sienkiewicza i Piekoszowską **LOKAL na pomieszczenie publicznej szkoły powszechnej o 10-ciu izbach lekcyjnych i pomieszczeniach specjalnych** przewidzianych rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w przedmiocie wymiarów i liczby pomieszczeń w budynkach publicznych szkół powszechnych i domach mieszkalnych dla nauczycieli z dnia 5 kwietnia 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr 45 poz. 393); propozycje najmu lokalu **należy przesyłać Zarządowi Miejskiemu w terminie do 20 lipca 1939 r.**

Wszelkich wyjaśnień w sprawie lokalu udziela się w Biurze Zarządu Miejskiego w Wydziale Społecznym w godzinach urzędowych (od 10-ej do 12-ej).

Prezydent miasta
Mgr St. Artwiński.

Czerwony kur

W zabudowaniach Cedro Jana we wsi Krajno-Parcele, gm. Górno, pow. kieleckiego, wskutek zapalenia się sadzy wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, chlew, zboże i ubranie ogólnej wartości 1880 zł.

Ze sportu

Sport w klubach żydowskich

W najbliższych dniach Żydowski Klub Sportowy „Morgensztern" z Chęcin spotka się w meczu piłki nożnej z kieleckim „Hapoelem".

* * *

Przy Klubie Sportowym „Hapoel" (Kielce) powstaje sekcja kolarska, która skupi najlepszych kolarzy żydowskich z Kielc.

* * *

Skarżyskowska „Gwiazda" rozpoczęła sezon sportowy w ubiegłą niedzielę a obecnie przystępuje do założenia sekcji siatkówki i koszykówki.

* * *

Na boisku kieleckiego „Makkabi" odbywają się lekcje jazdy na rowerach, prowadzone przez siły fachowe. Jak zauważyliśmy kolarstwo staje się coraz więcej rozumianym sportem.

M. S.

Schwytano Zająca

Posterunek w Chęcinach zatrzymał Zająca Stefana poszukiwanego gazetami śledczymi, którego osadzono w więzieniu kieleckim.



Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.